Nr. 244. Kraków, piątek 6 września 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. Telefon Nr. 296.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów niefrankowanych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 5 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich ważniejszych trafikach.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 19 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 20 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednołamowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane" od miejsca wiersza drukiem petitowym po 60 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 8 kor. za 1000 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód uiszczać.

Z dnia.

Kraków, 5 września.

Stańczycy a mieszczaństwo.

Z całego kraju nadchodzą wiadomości o niesłychanych gwałtach przy wyborach z kuryi wiejskiej. Z kuryi wiejskiej krakowskiej został wybrany kandydat stańczyków, antysemita ks. Szponder. Stańczycy rozwinęli w całym kraju niesłychany teroryzm i presyę.

I w Krakowie, w kuryi miejskiej, stańczycy tą samą bronią usiłują zdusić opozycyę. Stańczykowska hyena wyborcza, Hirsch Landau, chodzi osobiście do wszystkich żydowskich kupców, szynkarzy i trafikantów i grozi im podwyższeniem podatków, względnie odebraniem konsensów, jeżeli nie będą głosowali na listę stańczykowską.

Oprócz presyi i gwałtu „szlachetną" bronią tych panów jest obłuda i kłamstwo. W „Czasie" protektorowie „Przyjaźni" i ks. Szpondra, autora licznych artykułów i broszury o mordzie rytualnym, wypierają się klerykalizmu, prof. Leo, który w Kole mieszczańskiem przyznaje się jawnie do antysemityzmu, wobec żydów udaje filosemitę. Ten ostatni fakt, na który mamy świadków, mimo gołosłownego zaprzeczenia „Czasu", podtrzymujemy. Takimi środkami starają się stańczycy opanować Kraków.

W chwili, kiedy z całego kraju nadchodzą wieści, że na całej linii wyszli kandydaci szlachecki-go komitetu centralnego, kiedy nie ulega już kwestyi, że w sejmie obszarnicy znów będą mieli olbrzymią większość, nasuwa się pytanie, jaki interes miałoby mieszczaństwo krakowskie w wybieraniu kandydatów szlacheckich?

Największą chorobą Galicyi, jedyną przyczyną galicyjskiej nędzy, jest brak przemysłu. Temu dziś nikt nie przeczy. Ale dlaczego w Galicyi przemysł podnieść się nie może? Dlatego, że krajem naszym rządzi klika obszarników-agraryuszów.

Większość sejmowa jest szlachecka i ona to dławi wszelkie usiłowania około uprzemysłowienia Galicyi. Stańczycy reprezentują wyłącznie interesy wielkiej własności ziemskiej. Ich polityka cłowa i taryfowa zmierza do tego, aby w kraju były jak najwyższe ceny na zboże i bydło, na chleb i mięso, aby nie było w kraju przemysłu, bo podrożałby przez to robotnik.

W tym kierunku najskrajniej działają stańczycy, którzy w sejmie noszą nazwę „klubu krakowskiego". Do tego klubu zobowiązali się wstąpić pp. Leo, Jaworski, Federowicz i Horowitz w razie wyboru. Jakto, więc Kraków, więc mieszczaństwo krakowskie ma pomnożyć szeregi reprezentacyi czysto szlacheckiej, czysto agrarnej?

Proszę sobie przeczytać w „Czasie", jak stańczycy zwalczają wszystkich kandydatów, którzy nie są agraryuszami, proszę przeczytać sobie te obelgi, jakiemi „Czas" obrzuca członka Wydziału krajowego p. Vayhingera, kandydującego ponownie w Tarnowie, proszę sobie przeczytać te oszczerstwa, jakiemi „Czas" obrzuca wszystkich, choć trochę postępowych kandydatów mieszczańskich!

„Kto nie przysięgał na ewangelię lichwy zbożowej i klerykalnego wsteсznictwa — wołają stańczycy — ten przeciwko nam, tego musimy zdusić za wszelką cenę!" Nie dość im kuryi szlacheckiej, nie dość im kuryi wiejskiej, którą zdobyli presyą i korupcyą — wyciągają także rękę po kuryę miejską. Cały kraj chcieliby za-

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

EMIL ZOLA

PRACA.

POWIEŚĆ.

82)

To protoplaście Qurignonów, panu i założycielowi, oddawał hołd pierwszy z rodu Ragu, najmita i ojciec najmitów. Lata całe, po za nim zaś wstecz, całe wieki pracy, cierpień i nędzy, zginały się w tym ukłonie, pełnym drżenia. Na widok pana, sparaliżowanego nawet, dawny niewolnik, który miał we krwi znikczemnienie służby odwiecznej, tracił przytomność i głowę chylił. A pan Hieronim nie dostrzegł go nawet, przejechał mimo niego z swą miną zniedołężniałego bożyszcza, nie przestając się przypatrywać nowym warsztatom w Crecherie, których zapewne wcale, patrząc, nie widział.

Łukasz wzdrygnął się. Jakąż przeszłość ogromną należało tu zburzyć, jaki rozbujały gąszcz chwastów trujących wyrwać należało z piersi tego starego człowieka!... Spojrzał na swoje miasto, które zaledwie się dopiero wychylało ponad ziemię i pojął z jakim trudem, pośrodku jakich przeszkód przyjdzie mu wzrastać i powodzenie zdobywać. Jedna tylko miłość, i kobieta, i dziecię — zwycięża.

II.

Od lat czterech, jak zakłady w Crecherie powstały, ziało Beauclair coraz to większą nienawiścią do Łukasza. Z początku miało to jedynie postać nieprzyjaznego zdziwienia, łatwych, złośliwych żartów; odkąd jednakże interesa zaczęły cierpieć, objawił się gniew, potrzeba wściekłej obrony, obrony za pomocą wszelkich możliwych środków przeciwko publicznemu wrogowi.

Pierwszy niepokój objawił się przedewszystkiem u drobnych kupców, u detalistów. Magazyny współdzielcze w Crecherie, z których sobie drwiono w chwili ich powstania, prosperowały, zdobywając zwolna klientelę nietylko robotników w hucie, ale i wszystkich w ogóle mieszkańców okolicznych, którzy zostali ich członkami. Można sobie wyobrazić poruszenie wynikłe pomiędzy dawnymi dostawcami z tej strasznej konkurencyi, z tych nowych taryf, obniżających ceny artykułów o dobrą trzecią część. Walka taka była niemożliwą, a ruina niedaleka, jeżeli ten nieszczęsny Łukasz zdoła zwyciężyć, z swą potworną ideą sprawiedliwszego rozdziału bogactw, z swojem pragnieniem, aby, na początek, maluczcy tego świata mogli lepiej i taniej żyć. Rzeźnicy, właściciele sklepów korzennych, piekarze, winiarze będą tedy zmuszeni pozamykać sklepy, z chwilą kiedy ludzie będą mogli się obejść bez ich pośrednictwa i nie zostawiać w ich rękach niepotrzebnie nadwyżek ceny? Podnieśli więc krzyk oburzenia, że społeczeństwo za

garnąć, ugiąć mieszczaństwu kark i na całem społeczeństwie położyć ciężką swą stopę, która nas już od tylu lat gniecie.

Ale mieszczaństwo krakowskie jest już zanadto dojrzałe, aby się miało dać zwabić tym puszczykom reakcyi. Kraków wybierze posłów opozycyjnych, posłów, którzy będą mieli odwagę występować w sejmie przeciw zachłanności szlacheckiej, w obronie interesów miast, przemysłu, postępu i oświaty.

Najnowszy współzawodnik na rynku wszechświatowym.

(Dokończenie.)

Podług cyfr, zestawionych w urzędzie skarbowym, w r. 1789, odkąd się datuje organizacya republiki Stanów Zjednoczonych, wywóz towarowy wynosił 20,205.156 dolarów, przywóz zaś 23,000.000, a więc przywóz przeszło 2 miliony był większy od wywozu. W roku 1900, w 107 lat po założeniu potężnego związku kantonów amerykańskich, wywóz dochodzi sumy 1.453,013 659 d., przywóz 829,019.337. Nadwyżka pierwszego nad drugim dobiega sumy 623,993.422 dol. Postęp zaiste imponujący! Najbardziej imponującym jest w swojem rozgałęzieniu wywóz amerykańskich maszyn do szycia, maszyn pisarskich i instrumentów naukowych. Te rozchodziły się w r. 1900 w Europie, Azyi, Afryce i Australii. Konkurenci amerykańscy wysłali byli w tym roku do samej Anglii za przeszło milion dolarów instrumentów naukowych, włączając w to już i przyrządy telegraficzne i telefoniczne. Za taką sumę eksportowali Amerykanie swoje eleganckie instrumenty do Francyi, a za pół miliona do Niemiec, gdzie przecież nie brakuje wysoko rozwiniętych zakładów, specyalnie wyrabiających przyrządy nauce służące. Amerykańskie maszyny do szycia, głównie firmy Singera, rozeszły się w roku 1900 w ilości, reprezentującej wartość przeszło 4 i pół mil. dol. Z tej sumy zabrała Anglia i Niemcy po jednym milionie. Anglia zakupiła za przeszło jeden milion dolarów maszyn pisarskich, a Niemcy za pół miliona. Kanada i Brytańska Kolumbia sprowadziły od republiki Stanów Zjednoczonych za blizko 4 miliony dolarów szyn stalowych, a Europa za milion. Niemniej zdumiewającym jest szybki wzrost eksportu węgli, choć jeszcze nie dorównuje on angielskiemu, który stoi na czele eksportu wszystkich krajów. Z końcem urzędowego roku 1900 Ameryka odsprzedała innym krajom ośm milionów ton, czyli o siedm milionów więcej, niż temu lat dziesięć. Niemcy zwiększyły swój eksport węglowy z 9 milionów ton w r. 1890 do 15 milionów w 1900 r. Obecnie Stany Zjednoczone zajmują trzecie, a Belgia czwarte miejsce w rzędzie eksporterów węglowych, pierwsze zaś miejsce jako producent. W r. 1899 Stany Zjednoczone wydobyły 226 ton węgli, Anglia 220.

Dławione ze wszech stron drobnomieszczaństwo broni się, jak może. Gdzie, jak w stanach zachodnich Unii, ma decydujący wpływ na prawodawstwo, tam stara się przy każdej sposobności dokuczyć czynnikom wielkoprzemysłowym zapomocą różnych środeczków zaradczych. Te częstokroć, jak np. zakaz kombinacyi danej liczby przedsiębiorstw w stanach Kansas i Texas, przyjmują komiczne i w gruncie rzeczy nie dające się urzeczywistnić kształty. Monopoliści zawsze znajdą już sobie sposoby, aby obejść reakcyjne w swych dążnościach ustawy bankrutującego średniego kupiectwa. To też wciąż się można spotkać z przykładami, jak daremne są trudy prawodawców radykalno-drobnomieszczańskich. Jeżeli zakazali któremu trustowi (kartelowi) robić interesa w pewnym stanie, to się zawsze znajdą usłużne dusze, gotowe reprezentować ów trust bądź jako właściciele domów komisowych, ulokowanych w obrębie niedostępnego trustowi obszaru ziemi, bądź też jako agenci podróżujący. Czasem wystarczy dla obezwładnienia prawa, wydanego przez drobnych kapitalistów, usunąć pewne techniczne przeszkody, jak n. p nazwa. Jeżeli mądrzy prawodawcy nie życzą sobie widzieć na oczy trustu w swojem dominium, to jeszcze mądrzejszy trust przybiera nazwę pierwszej lepszej spółki handlowej i staje się całkiem niewinnie brzmiącą firmą „John Brown and Company“ lub „Brown-Jones and Smith“. Reszty dopełnia, w razie gdyby drobnomieszczańscy legislatorzy czynili trudności, bardzo uprzejmy dla wielkokapitalistów wyższy i najwyższy sąd Unii amerykańskiej z pomocą wyroku, tłumaczącego czarno na białem, że dane prawo stanowe, zwrócone przeciwko danemu monopolowi, sprzeciwia się konstytucyi Stanów Zjednoczonych. Przeciwko takiemu orzeczeniu najwyższej instancyi krajowej niema rekursu i — basta.

Jak to już zaznaczyłem na wstępie, koncentracya w dziedzinie wymiany towarowej dopiero niedawno się zaczęła, stąd drobnomieszczaństwo handlowe jest stosunkowo do przemysłowo-bankierskiego bardzo jeszcze liczne. Podobnie jak w Anglii, odznacza się się ono pewną dojrzałością i inicyatywą polityczną. Jest dosyć na ogół inteligentne. Choć coraz bardziej sta-

---

padnie się z trzaskiem w dniu, w którym oni nie będą mogli więcej swymi pasożytniczymi zarobkami pogarszać nędzy biedaków.

Najgorzej jednak dotknięci zostali Laboque'owie, właściciele handlu żelaznego, niegdyś objeżdżający z swym kramem jarmarki, którzy utrzymywali obecnie coś w rodzaju dużego bazaru na zbiegu ulicy de Brias z placem merostwa. Ceny towarów żelaznych znacznie się obniżyły w okolicy, odkąd je Crecherie produkować zaczęło w znacznych ilościach; najgorszem zaś ze wszystkiego było, że dzięki ruchowi assocyacyjnemu, który dosięgnął małych okolicznych fabryk, zdawała się nadchodzić chwila, w której konsumenci, omijając handel Laboque'a, będą się zaopatrywać bezpośrednio w magazynach kooperatywnych w gwoździe Chodorge'a, w kosy i sierpy Haussera, w maszyny i narzędzia rolnicze Miranda. Nie licząc żelaza w sztabach, magazyny w Crecherie dostarczały już większej części tych artykułów, a dzienny targ w bazarze spadał bez przerwy.

To też Laboque'owie nie ostygali ani na chwilę z gniewu, doprowadzeni do rozpaczy tem, co nazywali psuciem cen, uważając się za okradanych od chwili, kiedy bezużyteczne to kółko, jakiem byli w machinie społecznej, natrafiło na przeszkody w pochłanianiu energii i bogactwa bez niczyjej więcej korzyści oprócz własnej. I stali się naturalnie ruchliwem centrum wrogiej opozycyi, ogniskiem, w którem rozpalały się zwolna wszystkie nienawiści zażegnięte przez reformy Łukasza, nie wspominanego tutaj inaczej, jak tylko z obrzydzeniem. Tam to schodzili się: rzeźnik Dacheux, dyszący zapamiętałością reakcyonista, kupiec i szynkarz Caffiaux, chłodniejszy od tamtego, ale czujący się skrzywdzonym i rozumiejący dobrze swój interes. Nawet piękna pani Mitaine, piekarka, zjawiała się tam niekiedy i biadała nad nieustanną utratą klientów, choć nikt bardziej niż ona nie był za porozumieniem.

— Więc państwo tego nie wiecie — krzyczał Laboque — że ten „pan Łukasz“, jak go tam nazywają, ma w gruncie rzeczy zamiar zniszczyć handel? Tak jest, przechwala się tem nawet, wykrzykuje na cały głos takie potworne zapatrywanie: że handel jest kradzieżą, a my wszyscy jesteśmy złodziejami i powinniśmy zniknąć. Na to on założył Crecherie, aby nas zmieść z powierzchni ziemi.

Dacheux, z twarzą krwią nabiegłą, słuchał wytrzeszczywszy oczy.

— Ależ w takim razie jakże ludzie będą się żywić, ubierać i co tam jeszcze?

— A cóż! powiada, że konsument zwróci się z tem wszystkiem wprost do producenta.

— A pieniądze? — spytał jeszcze rzeźnik.

— Pieniądze! ależ on je kasuje tak samo. Nie będzie nadal pieniędzy. Co?... jakie to głupie!.. Jak gdyby można było żyć bez pieniędzy!

Naraz Dacheux wybuchnął z oburzenia:

— Ani handlu! ani pieniędzy! więc burzy wszystko!.. I nie ma kryminału dla takiego bandyty, który zrujnuje Beauclair, jeżeli my z tem wszystkiem nie zrobimy porządku!

Ale Caffiauv wstrząsnął głową poważnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

je się impotentem w sprawach ekonomicznych, umie dotychczas utrzymać się na stanowisku miarodajnego czynnika w zakresie etycznym, na polu literatury, gazeciarstwa i sztuki. Szczególnie co do dziennikarstwa, to tu ma jeszcze wpływ dominujący. Na usługach drobnomieszczaństwa stoją bardzo liczne dzienniki i przeglądy tygodniowe lub miesięczne, cieszące się ogromnem rozpowszechnieniem. One to urabiają opinię publiczną i fabrykują hasła dla potrzeb małej burżuazyi. Dzięki bogatej frazeologii politycznej, z pomocą radykalnie brzmiących programów akcyi przeciwko monopolistom, systematycznie głaszcząc po głowie „ubogiego człowieka“, zdołały te pisma do tego stopnia ujarzmić umysłowo proletaryat amerykański, że ten uważa prasę klasy średniej za swoją reprezentacyę i ani marzy o potrzebie stworzenia sobie innych, czysto robotniczych rzeczników. Gdyby nie ta okoliczność, wpływ średniej burżuazyi na cały bieg życia państwowego (z wyjątkiem ekonomicznego procesu) daleko byłby dziś mniejszy i musiałby niedługo ustąpić miejsce innym, świeżym prądom.

Z obu panujących stronnictw politycznych należy się demokratycznemu nazwa reprezentacyi interesów drobnomieszczaństwa. Wprawdzie partya republikańska czyni wszelkie możliwe wysiłki, aby też uchodzić za przedstawicielkę interesów drobnych kapitalistów, lecz to jej coraz trudniej przychodzi wobec tego, że wszystkie grube ryby w stawie wyzyskiwaczy znajdują się po stronie republikańskiej. Gdyby nie szowinistyczne przechwałki republikańskich agentów przy wyborach na prezydenta Stanów Zjednoczonych ubiegłej jesieni, w połączeniu z groźbami pracodawców, że na wypadek zwycięstwa demokratów, zamkną podwoje fabryk, liczebna przewaga drobnomieszczaństwa, oraz jego wpływ na robotników, byłyby przechyliły zwycięstwo na stronę demokratyczną. Atoli przechwałki, a w jeszcze silniejszym stopniu groźba utraty zarobkowania, tak podziałały na politycznie nieuświadomione masy robotnicze, że bardzo wielu oddało swój głos za Mac Kinleyem, który jest narzędziem garstki wytrawnych finansistów.

Wielcy kapitaliści doskonale korzystają z czteroletniego terminu rządów swojego prezydenta dla coraz lepszego obwarowania swojej pozycyi. Polityka imperyalistyczna czyli kolonialna, polegająca na zdobywaniu ogniem i mieczem świeżych rynków zbytu dla wiecznie głodnego kapitału, staje się najnowszym środkiem wzmocnienia potęgi olbrzymów przemysłowo-handlowych. Bogato od przyrody uposażone wyspy Filipińskie, Kuba i Porto-Ryko, doskonale służą temu celowi.

Nie zadowalając się przewagą w ekonomicznych harcach tak z drobnomieszczaństwem, jak z rosnącym liczebnie proletaryatem, wielkokapitaliści starają się od jakiegoś czasu stanąć także na czele rządu narodowego i użyć go z iście cyniczną bezwzględnością dla swoich ciasnych interesów klasowych. Nowe tory, na które wstąpiło od kilku lat społeczeństwo Stanów Zjednoczonych, tory daleko odbiegające od tradycyi historycznych tej rzeczpospolitej, są dziełem polityków wielkoburżuazyjnych. Ich dziełem była wojna z Hiszpanią; ich dziełem gorliwe narzucanie się ludowi Filipińskiemu; oni stworzyli wojskowe rządy i cenzurę prasy na Kubie i Porto-Ryko; oni z taką miłością pielęgnują zachcianki militarystyczne w narodzie amerykańskim; oni to wreszcie z pomocą swej subwencyonowanej prasy szerzą różnemi drogami sympatye — dla monarchicznych instytucyi europejskich.

Niewinne były początki w grze klasowych interesów ekonomicznych, a na już skończyły!

Do ostatecznego zaś celu droga jeszcze stosunkowo bardzo daleka.

F. Fiszler.

Ruch wyborczy.

Czy wolno się naśmiewać z ułomności ludzkich? Notatka nasza o profesorze Jaworskim i o jego zabiegach we fraku wśród szefów urzędów, nielicująca z godnością kandydata, wywróciła z równowagi nerwowej „Czas“, który sądzi, że naśmiewanie się z ułomności ludzkich jest bronią brzydką i nieszlachetną. Myśmy pisali:

„Wyborcy nie potrzebują niemych figur, powleczonych frakiem, lecz tęgich ludzi, z charakterem, którzy umieją mówić“.

Na to odpowiada „Czas“:

„Wyzyskiwanie właściwości fizycznych, za które żaden człowiek nie odpowiada, jest haniebnym procederem, który potępić nakazuje prosta uczciwość“.

Nie wiedzieliśmy, że mówiąc o braku charakteru p. Jaworskiego, narazimy się na zarzut, że naśmiewamy się z ułomności fizycznych p. Jaworskiego.

„Krwawe rozruchy“ na Rusi. Jako nowy dowód oszczerstw, zapomocą których stańczycy usiłują zatuszować gwałty i szwindle, popełniane na chłopach ruskich, posłużyć może zajście w Horodence, w czasie którego, wedle doniesienia prasy gadzinowej, połamano nogi niejakiemu Tokarzykowi rzekomo „za wybory“. Otóż pokazało się, iż doniesienie to pism stańczykowskich jest takim samym fałszem, jak wszystkie inne. Bójka ta była wynikiem prywatnej zemsty. Mianowicie Tokarzyka pobili jego przeciwnicy z zemsty za mierzenie mieszczańskich ogrodów. Pisma stańczykowskie zrobiły z tej bójki na tle prywatnem „polityczne rozruchy“, by upozorować sprowadzenie do Horodenki wojska i żandarmów dla strzeżenia „wolności wyborów“.

Takimi samymi rozruchami politycznymi jest też zapewne i bójka w Sidorowie (pow. husiatyński), wywołana przez rozpitych naganiaczów stańczykowskich, którym obszarnik Peugert dał 36 koron „napiwku“. Podochoceni naganiacze dali krewkości swej w ten sposób wyraz, iż pobili się sami między sobą i obecnie skarżą się do sądu. Bójka ta, urządzona przez rozbestwione hyeny wyborcze, pójdzie oczywiście również na karb „podburzającej agitacyi“. Bezczelność pismaków stańczykowskich jest wprost zadziwiającą.

Zgromadzenie przedwyborcze w Gorlicach odbędzie się w niedzielę dnia 8 b. m. o godz. 1 po południu w sali „Sokoła“. Porządek dzienny obejmuje: 1. Zagajenie. 2. Wybory sejmowe. 3. Lud a sejm. 4. Wnioski i interpelacye. — Komitet, zwołujący zgromadzenie, wzywa równocześnie posłów do parlamentu z powiatu gorlickiego, aby złożyli sprawozdanie poselskie.

Z literatury i sztuki.

„Zakopianka“. Pod redakcyą prof. Piotra Chmielowskiego wyszła staraniem Stowarzyszenia uczącej się młodzieży polskiej w Zakopanem „Pomoc Bratnia“ na rzecz tegoż stowarzyszenia jednodniówka p. t. „Zakopianka“ Cena w Galicyi 2 korony, w Królestwie 1 rs. Zarząd stowarzyszenia uczącej się młodzieży polskiej w Zakopanem „Pomoc Bratnia“ niniejszem ma zaszczyt podziękować pp literatom za przyjęcie czynnego udziału w wydanej, staraniem stowarzyszenia, na rzecz tegoż, jednodniówce p. t. „Zakopianka“.

Z sali sądowej.

Echa napadu na p. Goetza. Najwyższy trybunał odrzucił zażalenie nieważności, wniesione przez Józefa Kędziora, ojca skazanego na rok ciężkiego więzienia Antoniego Kędziora. Trybunał zatwierdził wyrok sądu krakowskiego. Tem samem akta sprawy okocimskiej są ostatecznie zamknięte.

Rozprawa karna przeciw Kornelowi Czajkowskiemu o zbrodnię morderstwa, dokonanego w ulicy Sakramentek na osobie służącej Katarzyny Iłykówney, odbędzie się ponownie przed tutejszym trybunałem sądu przysięgłych w dniach od 27—30 bm.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 6 września 1460. Założenie uniwersytetu w Bazyei. — 1568. Campanella, komunistyczny filozof, urodził się. — 1757. Lafayette urodził się. — 1868. Międzynarodowy kongres robotników w Brukseli.

Dziś teatr zamknięty.

Sobota: „Mężowie Leontyny“ (Les maris de Leontine), komedya w 3 aktach Alfreda Capus, przekł. Mieczysława Sachorowskiego (nowość).

Od p. Paulıny Wojnowskiej, długoletniej pierwszorzędnej artystki naszej sceny, otrzymujemy w chwili jej wyjazdu do Lwowa, następujące pismo:

Wielmożny Panie Redaktorze! Gdy pismo, na czele którego Pan stoisz, nietylko oceniało zawsze z pełnem uznaniem i poczuciem sprawiedliwości pracę moją na scenie krakowskiej, lecz nadto na każdym kroku darzyło mnie wielką łaskawością, ośmielam się prosić o zamieszczenie kilku słów w łamach Pańskiego dziennika, słów, które mi dyktuje miłość i żal za sceną i przywiązanie do publiczności krakowskiej, z którą zżyłam się nietylko w teatrze, ale i po za deskami sceny. Jeżeli życie artystki nie zawsze jest usłane samemi różami, to moje w szczególności dużo miało cierni i goryczy, bólu i smutku, a jednak miałam w tym Krakowie dwie jasne chwile słoneczne, momenty podniosłe, w których zapominałam o szarej doli życia artystki, w których czułam, że moje poświęcenie się dla sztuki, moja praca hojnie i szczodrze jest wynagrodzoną. Tą nagrodą było dla mnie szczere, serdeczne uznanie publiczności, te dowody sympatyi i dobroci Waszej! To też zawsze marzyłam, że ostatnie lata tutaj spędzę, że tu, gdzie mi pierwsze blaski powodzenia zajaśniały, i zachód mojego zawodu scenicznego dojdzie swego kresu. Niestety! stało się inaczej. Dziś jestem zmuszoną opuścić scenę krakowską. Nie warunki materyalne stanęły na przeszkodzie, gdyż o to nikt się ze mną nie układał, ale wewnętrzne stosunki teatru są tego rodzaju, że znieść ich dłużej nie mogę i nie chcę. To jedyny powód, dla którego opuszczam Kraków, a opuszczając go, dziękuję z głębi serca tym wszystkim, którzy tyle dali mi dowodów życzliwości i uznania. Żegnam więc tę drogą dla mnie publiczność słowami poety:

„Opuszczam Was!
Bolesne dla mnie to rozstanie,
A gdy pomyślę, co Wam tu zostaje,
W łzę jedną żalu spływa pożegnanie“.

Kraków, 4 września 1901. *Paulina Wojnowska.*

Z teatru komunikują nam: P. Aleksander Mańkowski, autor komedyi „Dziwak“, znanej z powodzenia na scenie krakowskiej, nadesłał nową 5-aktową komedyę „Panna Jadwiga“, która graną będzie na naszej scenie w początkach października.

P. Włodzimierz Tetmajer napisał świeżo 3-aktową legendę dramatyczną „Piast“ i przeznaczył ją dla sceny krakowskiej.

P. Stanisława Wysocka wystąpi po raz pierwszy w przyszłym tygodniu w dramacie Sudermanna „Sobótki“, w roli Maryjki.

Prostujemy niniejszem, że p. Mendel Eder nie jest hyeną wyborczą.

Straszna śmierć. „Gazeta narodowa“ donosi w numerze 246 z dnia 5 b. m. z Chyrowa:

„Dnia 31 z. m. jeden rezerwista 9 pułku piechoty, bawiącego obecnie w Chyrowie, skazany został za zerwanie kilku śliwek w cudzym ogrodzie na karę przywiązania do słupa („anbinden“). Słabej kompleksyi żołnierz nie mógł wytrzymać tej kary. Zemdlał. Ocucono go i przywiązano znowu. Nagle nastąpił wybuch krwi. Odwiązano go wreszcie i przeniesiono do lazaretu, gdzie podczas drugiego wybuchu krwi rezerwista skonał.

O ile nam wiadomo, kara przywiązania do słupa może być stosowaną tylko po poprzedniem orzeczeniu lekarza, że delikwent karę tę wytrzyma, a dalej przez cały czas trwania tej kary (2 godziny) musi być obecnym lekarz, który ma ciągle czuwać nad stanem delikwenta, a w razie jakiegoś dla niego niebezpieczeństwa karę ma przerwać. Jeżeli więc w powyższym wypadku karę wykonano bez zezwolenia i ciągłej obecności lekarza, powinien być pociągnięty do odpowiedzialności ten oficer, który karę wymierzył i wykonać kazał; jeżeli zaś lekarz zawinił, to on do odpowiedzialności powinien być pociągnięty“.

Rozruchy chłopskie na Litwie wybuchły w gminie Wiszniewo (guber. Wileńska, pow. Oszmiański). W sprawie tej otrzymujemy następujące informacye: Dawny właściciel Wiszniewa i przyległości, Chreptowicz, sam uwłaszczył chłopów tamtejszych, przyczem dał im i połać pastwiska. Obecny właściciel, również Chreptowicz, bratanek poprzedniego, postanowił odebrać je gromadzie, a nawet chciał i z pól chłopskich poucinać dla siebie zagony. Chłopi z 4 włości stawili opór zachłanności obszarnika. Nie pomogło sprowadzenie sprawnika, uriadnika i całej sfory policyjnej: chłopi twardo stali przy swojem i nawet pobili strażników. Wówczas zawezwano wojsko: 2 sotnie Kozaków, 4 roty piechoty i dragonów. Widok wojska nie przeraził chłopów, którzy poostrzyli sobie kosy i gotowi byli do zbrojnego oporu. „Lepiej nam zginąć w obronie swego — mówili — niż z głodu“. Widząc, że sprawa rozognia się nie na żarty, wmięszał się w nią gubernator i rozstrzygnął tak: połowa pastwiska ma pozostać przy chłopach, a połowa przejść do dworu...

60 chłopów aresztowano, jako wrzekomych kierowników „buntu“. 53 po przetrzymaniu ich 2 tygodnie w więzieniu wypuszczono. 7 zaś dotąd siedzi za kratą.

Zamach na pułkownika żandarmów. W Libawie dokonany został w zeszłym miesiącu zamach na znanego łotra, pułkownika żandarmskiego Wonsiackiego (który dawniej funkcyonował przy X pawilonie w cytadeli warszawskiej). Zamach się nie udał, lecz twórca jego zdołał się skryć i nie został dotąd wyśledzony.

Koniec ajenta-prowokatora. Urzędowa gazeta gdańska przyniosła lakoniczną wiadomość: „Policyjny komisarz kryminalny Naporra został z dniem 1 stycznia 1902 przeniesiony w stan spoczynku“. Nazwisko Naporra ma swoją kartę w dziejach zaboru pruskiego. Grasował on, jako tajny szpicel-prowokator, podczas ustawy wyjątkowej przeciw socyalistom. Inscenował on cały szereg procesów przeciw socyalistom, między innymi słynny proces poznański przeciw socyalistom polskim tow. Janiszewskiemu, Merkowskiemu, Witkowskiemu i towarzyszom. Naporra wkręcił się w Berlinie w szeregi socyalistów, udawał bardzo gorliwego towarzysza i brał czynny udział w agitacyi i w tajnej kolportaży. Nikt nie przeczuwał w nim ajenta policyjnego. Zwłaszcza udało mu się wkraść w zaufanie socyalistów polskich.

Gdy dnia 6 stycznia 1887 r. zostało w Berlinie rozwiązane zgromadzenie robotnicze i policya rozpędzała zebranych, rzekł Naporra do tow. Porankiewicza: „Szkoda, że teraz nie jest rok 1848; nie policyanci robotników, ale robotnicy rozpędzali policyantów“. Następnie pobiegł do mieszkania dwóch polskich robotników na tejże ulicy i zawołał: „Schodźcie zaraz na ulicę! Tam na dole rewolucya; szkoda, że nie mamy kijów i szabel, bo moglibyśmy zaraz uderzyć!“ I zbiegłszy znów na ulicę wzywał do uderzenia na policyę. Skutkiem tego był wielki proces, w którym Naporra figurował jako — świadek! Naturalnie rolę, jaką sam odegrał owego wieczora, „świadek“ ten na rozprawie „zapomniał“. Jeden z oskarżonych Szokalski, który zmarł w areszcie śledczym, zeznał, że Naporra codziennie do niego przychodził, częstował wódką i namawiał do rewolucyi.

Najjaskrawiej jednak oświetlają „działalność“ tego królewsko-pruskiego urzędnika i pruskiej policyi politycznej zeznania tow. Witkowskiego, który, przesiedziawszy rok w areszcie śledczym, został skazany na 2 ½ lata więzienia i w więzieniu stracił zdrowie na całe życie. Gdy na Boże Narodzenie w r. 1886 Witkowski jechał ze swym bratem do Poznania, aby odwiedzić swoją matkę, odprowadził go Naporra na dworzec kolejowy i tu, żegnając się z nim, objął go i pocałował, mówiąc: „Postaraj się tylko wlać więcej życia w ruch w Poznaniu“. Przy tym judaszowym pocałunku wsunął Witkowskiemu nieznacznie do kieszeni plik skonfiskowanych pism, między niemi także numery zurychskiego „Sozialdemokrata“. Za tajne stowarzyszenie, za rozszerzanie „Sozialdemokrata“ i innych zakazanych pism zostali wskutek tego nasi towarzysze w poznańskim procesie dnia 30 stycznia 1888 r. skazani na 16 lat więzienia!

Los nieubłagany ukarał tego nikczemnego szpicla-prowokatora. Fałszywe przysięgi i fałszywe zeznania, krew ofiar niewinnych, które lata całe przez niego gniły w więzieniach, — wszystko to zemściło się na nim strasznie. Naporra zwaryował i od roku znajduje się w domu dla obłąkanych. Dlatego obecnie został spensyonowany. Naporra nie jest pierwszym prześladowcą socyalistów, który swe zbrodnie odpokutował szaleństwem, — i nie ostatnim!

Z kraju hakatyzmu. Z Wrześni piszą do „Dziennika Kujawskiego“: Znane zajście we Wrześni dnia 20 maja br. było przedmiotem rozprawy sądowej dnia 28 sierpnia i rzeczy doszły do tego, że rodzice dzieci szkolnych wytaczają proces przeciwko szkole.

Jak wiadomo, dnia 20 maja skazano dzieci za nienauczenie się religii w języku niemieckim na dwie godziny aresztu, poczem odbyła się indagacya pomiędzy godziną 12 a 1 każdego dziecka po kolei przed dwoma nauczycielami z inspektorem p. Winterem na czele. Inspektor wydawał swój nieomylny werdykt, a nauczyciel, stosując się dosłownie do niego, sypał dziewczętom po 4, 6 i 8 łap z takim skutkiem, iż jeszcze czwartego dnia widoczne były na rączkach czerwono-sine pręgi i nabrzmienia. Powszechnie tu szanowany lekarz p. dr. Krzyżogórski stwierdził u pobitych znaczne obrażenia ciała i sponiewieranie, ja-

ko też objawy nerwowości, gorączki i wielkiego lęku, objawy zagrażające zdrowiu w wysokim stopniu. Kilkoro dzieci rozchorowało się też tak, iż przez 3—4 dni nie mogły przyjść do szkoły, a w nocy majaczyły. Rodzice przeto udali się na drogę sądową, a p. dr. Krzyżogórski w wyznaczonym na dniu 28 bm. terminie swe spostrzeżenia lekarskie zatwierdził przysięgą. Wyrok odroczono do powrotu na urlopie będącego p. inspektora szkolnego i postanowiono zasięgnąć przed wydaniem wyroku zdania fizyka powiatowego".

Zgromadzenie wyborców.

Wobec szczelnie, do ostatniego kącika nabitej sali, zagaił wczoraj zgromadzenie wyborców dyrektor Petelenz, którego też wybrano przez aklamacyę przewodniczącym. Po ukonstytuowaniu się prezydyum przemawiali kolejno kandydaci, zgłoszeni do komitetu stronnictwa demokratycznego.

Kandydaci.

Dr. Doboszyński oświadcza, że w razie wyboru przyłączy się w sejmie do stronnictwa demokratycznego polskiego. W uzupełnieniu swego programu ekonomicznego, który przedstawił na poprzedniem zgromadzeniu, rozwija mówca program polityczny, streszczający się przedewszystkiem w żądaniu reformy wyborczej do sejmu, przynajmniej takiej, jaką dał rząd w parlamencie. Następnie omawia potrzebę reform kulturalnych i polemizuje z „Czasem", który zarzucił mu, że nie znajdzie pokrycia finansowego na przeprowadzenie wszystkich projektów. Na to odpowiada p. Doboszyński, że pokrycie może dać ukrajowienie podatków państwowych, podatek od piwa (!) itp. Po ekskursyach, niezawsze szczęśliwych w dziedzinę socyalpolityki, uderza mówca na sposób walki konserwatystów, których ideałem, zwłaszcza krakowskich jest: silny rząd, oparty o stan magnacki, o duchowieństwo i o kapitał. Wobec unii konserwatywnej potrzebną jest unia stronnictw postępowych.

Dr. Adolf Gross, przywitany długotrwałymi oklaskami, omawia naprzód przyczyny ekonomicznego upadku Galicyi. Kompleks ustaw z r. 1896, stanowiący reformę podatkową, dał się najboleśniej odczuć Galicyi. Ustawy te robiono dorywczo i bez znajomości rzeczy i sprowadzono przez to nieobliczone nieszczęścia na nasz kraj. Nie jest prawdą, jakoby tylko w Galicyi istniały fałszywe fasye; są one w całej Austryi, jak to przyznał minister Steinbach. Cały nasz ustrój ekonomiczny i polityczny jest jedną wielką fałszywą fasyą. Najdotkliwiej odczuły reformę podatkową miasta. Dziś są nasze miasta gniazdem nędzy i upadku; ludność składa się z urzędników i dziadów. (Wesołość). Dzięki praktykom władz podatkowych płacimy największy podatek domowoczynszowy; właściciel kamienicy jest tylko jej stróżem, bo cały dochód zabiera fiskus W ostatniej linii odbija się to wszystko na konsumentach. Tak samo podatek osobisto-dochodowy, ów najidealniejszy podatek, stał się w praktyce czemś wprost monstrualnem. Wszystko to sprawia, że kredyt nasz podupadł zupełnie; kapitały schowały się, można się udusić, a nie dostanie się pożyczki. Poziom życiowy ludności obniżył się znacznie. Podatki konsumcyjne w Krakowie zmniejszyły się np. o kilkadziesiąt tysięcy złr.

Dalszym powodem upadku naszego są klęski i oszustwa bankowe. Zdarzają się one wszędzie, ale nigdzie wśród takich okoliczności, jak u nas. Weźmy np. kasę wielicką. Przez trzy lata przedkładano fałszywe bilanse, a władza zatwierdzała je bez przeszkód. W portfelu znajdowały się całe stosy fałszywych weksli. Gdy na rozprawie pytano o te weksle pewnego urzędnika, odpowiedział tenże, że sam ołówkiem podpisywał weksel, aby strona wiedziała, jak ma fałszować. (Wesołość). Na rozprawie zapewniał radca Salik, że straty wynoszą 300.000 K i że wszystko pokrył p. Czecz. Tym czasem obecnie okazuje się, że straty te wynoszą milion koron, a ludność musi je pokrywać podatkami! P. Czecz zaś jest ciągle marszałkiem i nikt nie wytacza mu procesu, choćby cywilnego, jak gdyby czekano przedawnienia! Tak, jak w Wieliczce, dzieje się i w innych powiatach. Ludzie, jak Czecz, kierują polityką naszego kraju, robią wybory, mają patent na narodowość! Nic dziwnego, że straciliśmy przez to kredyt w Europie.

Mówca przechodzi następnie do omawiania inwestycyj krakowskich i chłoszcze nielitościwie humbugi prof. Leo. Pożyczać i nieoddawać potrafi każdy. Jakie jednak pokrycie będzie miała pożyczka 5-milionowa? (Głosy: Leo zapłaci!) Wogóle jest krakowska gospodarka budżetowa unikatem. Na papierze mamy pozorną równowagę, skutkiem różnych fikcyjnych pozycyj, — faktycznie zaś wynosi deficyt 220.000, a właściwie 320.000 K. W krakowskich budżetach może się wyznać tylko referent. Inwestycye krakowskie obciążą ludność niezmiernie, a nie dadzą nic pracy rękodzielnikom, z wyjątkiem kilku protegowanych. W Gracu umiano sobie poradzić z takiemi inwestycyami! Mówca przedstawia następnie sprawę wodociągów i niewłaściwość pożyczek z funduszu amortyzacyjnego. Za „zaszczyt" posiadania rogatek płaci miasto państwu 600.000 K. Należałoby dążyć do tego usilnie, aby rząd zniżył tę cenę dzierżawną.

Omówiwszy obszernie kwestye ekonomiczne przechodzi dr. Gross do kwestyi żydowskiej. Żydzi są uważani za żywioł obcy, przyjezdny; chcianoby się ich pozbyć jak najprędzej. Tą drogą jednak nie zmieni się żydów w obywateli, czujących przynależność do kraju i pracujących dla jego dobra. Mówca czuje i myśli po polsku i pragnie gorąco, aby waśnie rasowe nie mąciły naszego społeczeństwa. Żądacie od żyda, aby był Polakiem, to przyznajcie mu też prawa Polaka. Podwójnej buchalteryi sumienia uczciwy człowiek nie prowadzi. Dla mnie nie istnieje różnica, czy żyd czy katolik; ja znam tylko uczciwych ludzi (Oklaski). Tak z jednej, jak i z drugiej strony powinna zniknąć ekskluzywność. Wówczas żydzi nie pójdą na lep stańczykom i nie dadzą się użyć za narzędzie do rozbijania organizacyi ludowej. Trzeba raz zmyć tę plamę, że żydzi szachrują mandatami. (Oklaski). Staję tu jako kandydat i będę zadowolony, jeżeli moje zasady zwyciężą. (Długotrwałe oklaski).

Następny kandydat p. Kramarczyk zapewnia, że jest rękodzielnikiem i sięga po mandat z woli ludu. Zapewnia przytem, że jest za zupełnem równouprawnieniem wyznań. Podczas całej jego krótkiej mowy panuje na sali niepokój. Głos: My chcemy słyszeć demokratę, nie wstecznika! P. Kramarczyk: i to się zrobi! (Wesołość).

P. Rotter wygłasza następnie dłuższą mowę kandydacką, w której omawia obszernie poszczególne punkta programu skoncentrowanych demokratów. W drugiej części mowy swej polemizuje dowcipnie z „Czasem", pobijając go, wśród wesołości zebranych, cytatami z Paulsena, który twierdzi, że kłamstwo i oszczerstwo w walce politycznej to jakby broń skrytobójcy. Od chwili ogłoszenia artykułu Paulsena nie spisałoby się na wołowej skórze wszystkich oszczerstw „Czasu". Mowca przedstawia następnie jak stańczycy wyzyskują mieszczaństwo dla swych celów, pochlebiając mu wtedy, gdy go potrzebują, a potem odmawiając mu patryotyzmu i przezywając „łykami" i „ślepymi węgorzami".

Reformy wyborczej w sejmie spodziewają się sami stańczycy, jak to widać z przemówień hr. Stadnickiego, Tarnowskiego. W oczekiwaniu tej reformy obostrzono regulamin sejmowy, ale reformy nie dano! Stańczycy czekają widocznie na te czasy, kiedy reforma wyborcza przyjdzie bez nich, ze stemplem rządowym. Mówca kończy zapewnieniem, że otrzymawszy mandat, będzie występował w obronie programu demokratycznego.

Mowa Daszyńskiego.

Poseł Daszyński, przyjęty niemilknącymi oklaskami, zdaje zgromadzeniu sprawę z deputacyi z powodu nadużyć wyborczych. Na wstępie zaznacza, że deputacye do cesarza, ministra, namiestnika powinno świadome społeczeństwo jak najmniej wysyłać, chyba w nadzwyczajnych wypadkach. Przyjąwszy jednak obowiązek, przedłożyliśmy namiestnikowi nietylko fakta, ale ogólny kierunek obecnych rządów w Galicyi.

Skonfiskowano!

W gminie Lipnik np., liczącej 8000 mieszkańców, głosowało ledwie 8 ludzi!.. Namiestnik zauważył słusznie poniekąd, że tylko u nas pytają się wszyscy, co mówi starosta. W społeczeństwie zaś silnem nikt się o starostę nie troszczy i dlatego starosta nic nie mówi. (Wesołość).

Skonfiskowano!

Gdyby tę niebezpieczną zasadę chciał stosować sędzia przy wydawaniu wyroku, nauczyciel przy klasyfikowaniu, to doszlibyśmy do bardzo smutnych rezultatów, do podkopania wszelkich podstaw prawnych!

Skonfiskowano!

Nie dojechałem jeszcze do domu ze Lwowa, a już goniły mnie telegramy o gwałtach i rozbojach w Krośnie i Wieliczce.

Skonfiskowano!

Kto chce zobaczyć, jak się odbywają wybory galicyjskie, niechaj pójdzie jutro na rynek przed starostwo, albo uda się do Wieliczki. Za nadużycia wyborcze dostaną starostowie naganę na papierze, a na 6 lat wydrą ludowi mandaty!

Pod koniec wyjaśnia tow. Daszyński, dlaczego deputacya wyjechała do namiestnika, a nie do Körbera. Körberowi wszystko jedno, kto sobie dzisiaj głowę rozbija w Galicyi; natomiast hr. Piniński jest bliższym urzędników, dopuszczających się nadużyć. Na przyszłość jednak radzi mówca mniej deputacyj i jęków, a więcej pracy społecznej u podstaw (Burzliwe oklaski).

Interpelacye i wnioski.

P. Zaleski zapytuje dra Grossa, do jakiego stronnictwa będzie należał, na co otrzymuje odpowiedź, że do stronnictwa, do którego zgłosił swą kandydaturę.

Dr. Seinfeld interpeluje dra Doboszyńskiego o jego stosunek do komitetu centralnego.

Dr. Doboszyński odpowiada, że nie prosił komitetu centralnego o względy; jeżeli go zatwierdził, to dlatego, że był jedynym kandydatem polskim w okręgu ruskim.

Dr. Drobner interpeluje p. Kramarczyka o antysemityzm, na co p. Kramarczyk odpowiada, że nim nie jest, bo pragnie równouprawnienia żydów.

Tow. Marek stawia wniosek nagły, aby zgromadzenie przyjęło uchwałę co do kandydatury posła Daszyńskiego, którą już kilkakrotnie uchwaliło. (Burzliwe oklaski).

Dr. Frühling omawia w nader wymowny sposób stosunki wśród żydów w Krakowie i stawia wniosek: dzisiejsze zebranie uchwala popierać stronnictwo demokratyczne.

Do głosu zapisał się p. Weingrün, ale zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie, że nie chce go słuchać

Wywiązała się następnie dłuższa dyskusya formalna nad sposobem głosowania, poczem wreszcie przyjęto wniosek dra Frühlinga, co do popierania stronnictwa demokratycznego i wniosek dra Marka:

Zgromadzenie obstaje przy kandydaturze p. Daszyńskiego, uchwalonej kilkakrotnie na poprzednich zgromadzeniach i uznaje ją za swoją.

Na tem zakończyło się zgromadzenie o godzinie 10¼ w nocy.

Ruch wyborczy.

Tow. poseł Daszyński wyjechał wczoraj wprost ze zgromadzenia wyborców do Krosna, gdzie zanosi się na poważne zajścia z powodu rozbojów agitatorów stańczykowskich.

Dr. Leo antysemitą. W Krakowie niema wcale klerykałów — na tę nutę brzmią wszystkie artykuły „Czasu“. Wiadomość naszą o mowie p. Leo w Kole mieszczańskiem nazywa „Czas“ „zmyśloną od początku do końca“. Oświadczamy wobec tego, że wiadomość tę otrzymaliśmy od osób, co do których wiarygodności nie mamy żadnych podejrzeń. Podtrzymujemy wszystkie nasze twierdzenia w całej osnowie i w razie potrzeby poprzemy je dowodami.

Wybory do sejmu
z kuryi wiejskiej.

Kraków. Wybory rozpoczęły się około godz. 9 rano. Na parę godzin przed wyborami uwijały się po mieście i przed starostwem bandy hyen wyborczych, agitujących za Szpondrem. Wśród naganiaczów stańczykowskich widać mnóstwo księży i egzekutorów, usiłujących sterroryzować chłopów. Akt wyborczy rozpoczął się od tego, iż chłopom narzucono komisyę wyborczą. Mianowicie zebrani licznie chłopi, w liczbie około 100, chcieli wybrać swą komisyę wyborczą. Za zaproponowaną przez włościan listą podniosły się prawie wszystkie ręce w górę. Mimo to jednak komisarz oświadczył, iż nie dopuści do wyboru tej komisyi i odczytał z kartki podaną mu przez szynkarza Ptaka komisyę, oświadczając, iż ta komisya będzie urzędowała. Na to zerwała się wśród zebranych burza protestów i okrzyki: „Nie chcemy tej komisyi!“ Mimo tego jednak jednogłośnego prawie protestu, powołano do urzędowania komisyę starościńską, w której zasiadał ks. Szponder. W drzwiach, prowadzących do sali, w której odbywało się głosowanie, stał Ptak, Danielak i niejaki Boba, stojałowszczyk. Każdego wyborcę, wchodzącego do sali, terroryzowali oni w straszny sposób, w oczach komisarza. Wyborcom Wójcika natomiast nie pozwolono przebywać w sali. Gdy włościanie wymawiali nazwisko Wójcika, Danielak i Ptak ryczeli na całe gardło, by zagłuszyć głosującego, tak, aby łatwiej zajść mogła „pomyłka“ w wpisywaniu nazwiska kandydata. Mimo to chłopi zwartą masą głosowali na Wójcika. Z 170 uprawnionych do głosowania oddało głosy 150, z tego unieważniono trzy głosy, razem tedy głosowało 147. O godz. 12 ogłoszono rezultat, mianowicie, iż ks. Szponder otrzymał 93 gł., p. Wójcik zaś 54 głosy. Wiadomość, iż Szponder został wybrany posłem, wywołała powszechne rozgoryczenie. Wszystkim wiadomo było, iż dwie trzecie wyborców głosowały na Wójcika.

Natychmiast po ogłoszeniu rezultatu głosowania zebrali się wyborcy opozycyjni i podpisali oświadczenie następującej treści: „Niżej podpisani wyborcy z powiatu krakowskiego niniejszem zeznają, iż przy głosowaniu w kuryi wiejskiej powiatu krakowskiego, na posła do sejmu dnia 5-go września 1901 oddali głosy swe przy komisyi wyborczej na Franciszka Wójcika, gospodarza z Wyciąż. Oświadczenie powyższe stwierdzają podpisani własnoręcznymi podpisami, a ewentualnie gotowi są stwierdzić je przysięgą. Kraków, 5 września 1901.“ Następują podpisy **79** wyborców.

Wobec tego rzeczywisty rezultat przedstawia się następująco: Oddano głosów 147, większość absolutna 74. Na Wójcika wedle powyższego oświadczenia padło 79 głosów, czyli 5 głosów ponad absolutną większość. Nadto dwóch wyborców, z powodu szybkiego wyjazdu, nie podpisało tej deklaracyi. W rzeczywistości więc wybrany posłem p. Wójcik, mimoto jednak wedle oficyalnego obliczenia, p. Wójcik otrzymał tylko 54 głosów, a ks. **Szponder** został wybrany. Gdy jeden z włościan głośno oburzał się na to, pisarz Feiwel Spanier kazał go aresztować. Przeciw wyborom zostanie wniesionym protest. Nadto wniesionem zostanie doniesienie karne do prokuratoryi.

(Telegramy „Naprzodu“).

Lwów. Merunowicz Teofil otrzymał na 210 głosujących 121 głosów, narodowiec ruski dr. Kost' Lewicki 98. Wybrany **Merunowicz** (kom. centr.).

Biała. Posłem wybrany Franciszek **Kramarczyk** (Związek chłopski). Kandydat Stojałowskiego dr. Dobija przepadł.

Bóbrka. Wybrany hr. Stanisław **Mycielski** (kom. centr.).

Bohorodczany. Wybrany Aleksy **Barabasz** (narod. ruski).

Brzozów. Wybrany posłem Zdzisław **Skrzyński** (stańczyk).

Brzesko. Wybrany posłem Jan **Götz-Okocimski** (kom. centr.) przeciw dotychczasowemu posłowi dr. Bernadzikowskiemu, ludowcowi.

Brzeżany. Kazimierz Traczewski (stańczyk) 96 gł. Staruch Tymoftiej (nar. rus.) 43 gł. Wybrany **Traczewski.**

Buczacz. Posłem wybrany Artur **Cieleцki** (kom. centr.).

Brody. Posłem wybrany Aleksander **Barwiński** (ugodowiec ruski).

Chrzanów. Wybrany hr. Andrzej **Potocki** (stańczyk).

Cieszanów. Wybrany Jan **Gnoiński** (stańczyk).

Czortków. Posłem wybrany dr. Stanisław **Rudrof** (kom. centr.).

Dąbrowa. Posłem wybrany ks. Antoni **Wilczkiewicz** (klerykał). Dotychczasowy poseł Jakób Bojko (ludowiec) przepadł.

Dobromil. Paweł Tyszkowski na 133 głosujących otrzymał 132 głosy. Kontrkandydata nie było żadnego, wobec czego wybrany **Tyszkowski** (kom. centr.).

Gorlice. Władysław Płocki (stańczyk) 105 gł. Ks. Kielar (ludowiec) 37 gł. Wybrany **Płocki.**

Gródek. Posłem wybrany hr. Adolf **Brunicki** (kom. centr.).

Horodenka. Posłem wybrany ponownie ks. Antoni **Theodorowicz** (kom. centr.) przeciw ruskiemu radykałowi drowi Teofilowi Okuniewskiemu, dotychczasowemu posłowi z Kołomyjskiego.

Jarosław. Wybrany ks. Jerzy **Czartoryski** (kom. centr.) przeciw stojałowszczykom Cenie i Wilkowi.

Jaworów. Wybrany hr. Jan **Szeptycki** (kom. centr.).

Kałusz. Dr. Wurst (stańczyk) 94 gł., Korytowski (Rusin) 56 gł. Wybrany dr. **Wurst.**

Kamionka. Posłem wybrany ponownie hr. Stanisław **Badeni**.

Kolbuszowa. Wybrany posłem Janusz **Tyszkiewicz** (kom. centr.) przeciw stojałowszczykowi Lisowi.

Kołomya. Wybrany ks. Roman **Puzyna** (kom. centr.). Zwolennicy dra Dudykiewicza wstrzymali się od głosowania z powodu nadużyć.

Kossów. Posłem wybrany ekscel. Filip **Zaleski** (kom. centr.).

Krosno. Przepadł Jan Trzecieski (stańczyk). Wybrany Jan **Stapiński** (ludowiec).

Skutkiem telegramów do ministra Körbera udało się pokrzyżować rozbójnicze plany agitatorów Trzecieskiego. Porządek nie został zakłócony. Posła Daszyńskiego i redaktora „Kuryera lwowskiego“ Henryka Rewakowicza, witali włościanie entuzyastycznie.

Limanowa. Wskutek zupełnego rozbicia chłopskich głosów posłem wybrany hr. Antoni **Wodzicki** (stańczyk).

Lisko. Wybrany posłem Antoni **Staruch** (narod. ruski).

Łańcut. Wybrany Ludwik **Ramułt** (kom. centr.) przeciw Żardeckiemu.

Mielec. Posłem wybrany poseł **Krempa** (ludowiec).

Mościska. Wybrany hr. Stanisław **Stadnicki** (kom. centr.).

Myślenice. Andrzej Średniawski (ludowiec) 12 gł. Ks. Kazimierz Lubomirski (stańczyk) 149 gł. Wybrany **Lubomirski.**

Nadwórna. Ks. Kornel Mandyczewski (ugodowiec ruski) otrzymał 107 głosów, ks. Andrzej Szemyn (nar. ruski) 8 głosów. Wybrany ks. Kornel **Mandyczewski.**

Nisko. Wybrany dr. Klemens **Kostheim** (stańczyk) Stojałowszczyk Jan Bis, mimo błagalnych listów, wysłanych do hr. Pinińskiego, sromotnie przepadł.

Nowy Targ. Dr. Jan Bednarski (kom. centralny) 96 gł. Dr. Chramiec (antysemita) 53 gł. Wybrany **Bednarski.**

Pilzno. Wybrany posłem Tytus **Bujnowski** (stańczyk) Dr. Józef Dulemba kandydat Stojałowskiego, przepadł.

Podhajce. Wybrany Edmund **Lityński** (kom. centr.) przeciw Rusinowi Damianowi Sawczakowi b. członkowi wydziału krajowego.

Przemyśl. Wybory odbyły się wśród niesłychanej presyi. Komisyę wyborczą zamianował sam starosta Lanikiewicz, mimo protestu obecnych na sali chłopów. Kandydata chłopskiego, dotychczasowego posła Nowakowskiego aresztowano. Wobec tego wybrany posłem dr. Stanisław **Czajkowski.**

Przemyślany. Posłem wybrany hr. Roman **Potocki** (kom. centr.).

Ropczyce. Posłem wybrany Adam **Jędrzejowicz** (kom. centr.) przeciw stojałowszczykom: Majce, Bombie i Małosze.

Rudki. Wybrany Stanisław **Bal** (kom. centr.).

Rzeszów. Wybrany posłem Tomasz **Szajer** (stojałowszczyk).

Sambor. Wybrany posłem Feliks **Sozański** (kom. centr.).

Śniatyn. Posłem wybrany **Moysa-Rosochacki** (kom. centr.)

Sokal. Posłem wybrany Wincenty **Kraiński** (kom. centr.).

Stanisławów. Posłem wybrany Iwan **Huryk** (radykał ruski).

Stryj Posłem wybrany dr Eugeniusz **Oleśnicki** (nar. ruski).

Tarnobrzeg. Posłem wybrany stańczyk hr. Zdzisław **Tarnowski** przeciw ludowcowi Wojciechowi Wiąckowi.

Tarnopol. Hr. Juliusz Korytowski otrzymał 119 głosów. St. Harmatyj (nar. rus.) 49 gł. Wybrany **Korytowski.**

Tarnów. Wybrany dotychczasowy poseł, stańczyk ks. Eustachy **Sanguszko** (kom. centr.) przeciw weterynarzowi Sikorskiemu (zw. chłop.)

Trembowla. Posłem wybrany hr. Jerzy **Baworowski** (kom. centr.).

Wadowice. Posłem wybrany ks. Stanisław **Stojałowski.**

Wieliczka. Skołyszewski (stojałowszczyk) otrzymał 143 gł., dr. Szczepan Mikołajski (ludowiec) 45 gł. Wybrany posłem **Skołyszewski.**

Zaleszczyki. Posłem wybrany Tadeusz **Cieński** (kom. centr.) przeciw Antoniemu Jaksy Chamcowi b. członkowi wydziału krajowego.

Zbaraż. Posłem wybrany ponownie chłop Dmytro **Ostapczuk** (radykał ruski).

Złoczów. Posłem wybrany Apolinary **Jaworski** (kom. centr.).

Żółkiew. Posłem wybrany dr. Michał **Korol** (moskalofil).

Żydaczów. Wybrany Stanisław **Pawlikowski** (kom. centr.).

Żywiec. Baltazar Bogucki (stojałowszczyk) przepadł. Wybrany dotychczasowy poseł Jan **Szwed** (związek chłopski).

Telegraf i telefon.

Przed jesienną sesyą Rady państwa.

Wiedeń, 5 września. Z okazyi zbliżającej się jesiennej sesyi parlamentu rozpocznie prezydent ministrów dr. Körber rokowania z przywódcami partyj politycznych, by porozumieć się co do programu prac parlamentarnych i objaśnić stronnictwa o zamiarach rządu.

W najbliższych dniach zbiera się w całości gabinet, celem poczynienia przygotowań do jesiennej sesyi Rady państwa.

Budowle wodne.

Wiedeń, 5 września. Wkrótce utworzoną będzie podobno rada przyboczna dla budowli wodnych. Składać się będzie ona z kilkudziesięciu członków, a w skład jej wejdą delegaci z Galicyi, Czech, Moraw' Śląska, Austryi górnej i dolnej.

Reorganizacya kolei państwowych.

Ołomuniec, 5 września. Tutejszy dziennik „Pozor“ donosi, że wkrótce nastąpi reorganizacya kolei państwowych w tym kierunku, iż utworzone będą trzy generalne dyrekcye we Wiedniu, Lwowie i Pradze.

Proces gostyński.

Poznań, 5 września. Proces gostyński, wytoczony z powodu wiecu, rozwiązanego za okrzyk „zbrodniarze!“, skierowany ku ministrom pruskim, skończył się wczoraj o północy uwolnieniem wszystkich oskarżonych.

Wybory na Węgrzech.

Budapeszt, 5 września. „Magyar Nemzet“ donosi, iż rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych co do terminu wyborów ukaże się w dzienniku urzędowym między 10 a 12 b. m. Wedle tego rozporządzenia odbędą się wybory między 30 września a 10 października.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Łazy. W niedzielę dnia 8 września 1901 o godz. 3 po południu w gospodzie p. Windholza „Na Wesołej“ **Zgromadzenie ludowe.** Porządek dzienny: „Czego chce socyalna demokracya?“ Dyskusya. Referent tow. Arbeitl z Bielska. Górnicy! Stawcie się licznie!

Stonawa. W niedzielę dnia 8 września 1901 o godz. 3 po południu w gospodzie p. Stańkusza **Publiczne zgromadzenie** stow. górników „Siła“.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Krzyżanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, [illegible]. — (Telefon Nr. [illegible])